WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 23 Marca 1882 roku. № 12 11 (23) Marca 1882 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 11).

Lwów 1 lutego 1882 r.

O krajach pożartych wedle Liebiga.—Zdanie Guenc'hlana o przyszłości złych gruntów.— Jacy gospodarze, takie też i ich gospodarstwo. — Zdanie Liebigistów o nawozach stajennych i ludzkich.—Professor Schulzenstein o różnicy pomiędzy temi dwoma nawozami.— Duszą dobrego powodzenia w rolnictwie: nawozy.— Zarzut naszym pismom. — Zdanie p. Molon'a o gospodarstwie w Europie. —Wartość nawozowa wedle Liebiga odchodów jednego człowieka.

Moglibyśmy jeszcze i inne podobne przykłady przytoczyć, jakie Liebig stawia niezgodnie z historyą, jak np. owa walka w Hiszpanii niby o codzienny chleb staczana przez chrześcian z Maurami, którzy mieli w swém posiadaniu urodzajne doliny. Walka ta niby o chleb codzienny, czyli owa walka o byt, jak to się dziś mówi, była sobie po prostu niczém więcéj tylko sprawiedliwém dążeniem Hiszpanii, do wyrzucenia obcych najezdców ze swego ojczystego kraju. Jeżeli zaś dawniéj te doliny były żyznemi w Hiszpanii, to tylko dla tego, że je Maurowie takiemi uczynili, lecz straciły swą żyzność, skoro po wypędzeniu maurskich gości, Hiszpanie niedbale i nieumiejętnie poczęli w tychże dolinach pracować. I nie ulega to żadnéj wątpliwości, że niech tylko gospodarstwo polepszoném tu zostanie i energiczniéj prowadzoném będzie, czyli niechno tutejsi gospodarze staną się znowu pracowitszymi i umiejętniejszymi, bo brak tego przedewszystkiém jest przyczyną wszystkich powodów upadku rolnictwa, a Hiszpania w nie tak zbyt długim przeciągu lat odzyska dawną swą urodzajność i znowu potrafi wyżywić ogromną ludność, jaką niegdyś posiadała i żywić zdołała.

W kraje pożarte również wierzyć niepodobna, bo ani Hiszpania, ani Italia, Assyrya, Palestyna etc., jakie Liebig za kraje pożarte uznaje, nie są bynajmniéj takiemi, lecz po prostu krajami, w których gospodarstwo wiejskie zupełnie upadło, i to czysto nawet aż do tego stopnia, że już się stało barbarzyńskiém opuszczeniem i spustoszeniem. Winą takiego stanu zawsze upadek moralny w kraju, a przez to zatracenie w nim wyższéj myśli i obywatelskiego ducha w mieszkańcach, a oraz zamiłowania do życia wiejskiego, do zajmowania się rolnictwem. Niech tylko mieszkańcy podniosą się z tego moralnego swojego upadku, niech usuną jego złe skutki, jak lenistwo, ciemnotę, brak bezpieczeństwa osobistego i panowanie bezprawia, a te same niwy Assyryi, które dziś są bezroślinną pustynią, odzyskają stopniowo dawniejszą swą urodzajność.

A czyż historya nasza nie dowodzi tego, że upadek moralny w kraju pociąga za sobą przedewszystkiém upadek gospodarstwa wiejskiego? Póki nasz kraj był w stanie kwitnącym, kwitło też w nim rolnictwo, a upadło z upadkiem tego ducha krajowego, i teraz znów się podnosi.

W wywodach Liebigowskiéj kwestyi *wyczerpywania gruntów*, można zajść daleko, bo aż do niezgodności z prawdą i zdrowym rozsądkiem, bo aż do wzniecenia w sobie obawy, żeby nie doszło do tego, iżby cały świat nie został pożarty, i żeby skutkiem tego, jednego pięknego poranku nie zmarła z głodu cała ludzkość, drżąc się przedtém straszliwie o to, kto jeszcze spożyje pozostały ostatni kęs chleba! Bezzasadne są to obawy, i niewarto się niemi zbyt na seryo zajmować, jakkolwiek przed kilku laty czytałem w pewném warszawskiém piśmie, że już jesteśmy w przededniu owéj straszliwéj katastrofy. Owemu warszawskiemu pismu możnaby odpowiedzieć: że skoro czujesz, że jest tak źle z nami, to czemu nie głosisz, że używanie nawozów ludzkich może tę kryzys nadchodzącą usunąć na zawsze, a choćby i na czas jakiś.

Ale zaniechajmy zajmowania się przesadami, jeżeli bowiem dla żadnego z gospodarzy nie jest to wcale tajemnicą, że grunt nawet najbardziéj wyjałowiony (byle to nie był piasek lotny, z którym jednak uprawa leśna jeszcze sobie posadzić umie, by go ustalić i użyźnić), co już nic rodzić nie chce, skoro się przez lat kilka pozostawi na pastwisko, wyda potém wcale dobry zbiór, zwłaszcza też stosunkowo do tego, że go przedtém już wcale wydawać nie mógł. Ta jedna okoliczność już nam powinna usunąć wszelkie przesadzone obawy o przyszłość, a postawić jako pewnik, że jeżeli gdzie rola straciła swoją żyzność, albo jeśli jéj za mało miała, to skoro ona pobędzie przez czas jakiś w ręku dobrych gospodarzy, odzyska ją znowu lub też nabędzie. Przykładów na to z praktyki wszystkich krajów, jak i z naszéj ojczyzny tysiącami możnaby przytoczyć.

Jeszcze w wieku VI po Chrystusie Guenc'hlan wypowiedział głęboką prawdę: „Że nim nastąpi koniec świata, to wprzód najgorsza dziś rola będzie rodziła najlepszego gatunku zboża.“ I tak jest już i tak będzie koniecznie, ponieważ z postępem umiejętności, a rozdrobnieniem gospodarstwa, pokaże się, że nie ma tak roli złéj, którąby mając czas, środki po temu i wiedząc co i jak robić należy, nie dało się polepszyć.

To co Liebig twierdzi także, że przed 300 laty, czyli w XVI wieku były urodzaje w Niemczech wyższe niż obecnie, nie popiera żadnym dowodem, a co jeszcze gorsza, że nawet zdołano wynaleźć w Niemczech niezaprzeczone na to dowody, iż zwyczajne w XVI wieku tam zbiory były niższemi od najniższych, jakie były w przeciągu od 1846 do 1865 roku. Byleśmy zatém dobrze gospodarowali, a nie ma żadnéj obawy o przyszłość; owszem, jeżeli będziemy dbali więcéj niż dotychczas o wszelkie nawozy, a szczególniéj też o ludzkie, to dzisiejsze zbiory zdołamy jeszcze podwoić, gdyż ta wielkość urodzajów bez końca prawie powiększać się daje.

Chiny i Japonia pod względem użycia nawozów ludzkich już dosyć są poznane, tak, że mogą tu nam na potwierdzający dowód posłużyć, i sam też Liebig przytacza Japonię, że używając ludzkiego nawozu tak zwiększyła swą dawniejszą urodzajność, że bez żadnego dowozu zdołała liczną swą ludność wyżywić. Co jeszcze zaś więcéj, oto, że Japonia jest niezaprzeczonym dowodem, iż nawet bez pomocy zwierzęcego nawozu obejść się można w rolnic-

twie i całą produkcyę potrzebnego ziarna na wyżywienie licznéj ludności oprzeć na użyznianiu ziemi li tylko ludzkim nawozem 1).

Zawsze więc jako niewątpliwą zasadę postawić sobie można, że jacy są gospodarze, takie też i w następstwie i gospodarstwo być musi; a przyszłość tak świata jak i pojedynczego narodu bynajmniéj nie od materyi, lecz od wyrobienia się ludzkiego ducha zależy. Kto więc przyszłość świata zależną czyni nie od ducha ludzkiego, lecz od wyczerpania mineralnych części w gruncie, ten musi pomimowolnie w wywodach swoich dojść do przeróżnych błędnych i bezpodstawnych mniemań. Wieleby tego przykładów przytoczyć można, ograniczymy się jednak na jednym tylko, dającym się czysto słyszeć od Liebigistów, bezwzględnych zwolenników nawozów ludzkich, które i my niezmiernie wysoko cenimy, bo przecięż jesteśmy pierwszym z Polaków co zbadawszy tę kwestyę za granicą, podnosimy ją w naszym kraju, ale pomimo tego nie chcemy przesady i w żaden też sposób nie możemy się zgodzić na to, że po za nawozami ludzkiemi już nie ma nic w gospodarstwie.

Otoż ci Liebigiści powiadają: Gnój stajenny to tylko złudzenie, to przeniesienie tylko użyzniających pierwiastków z łąki na pole, ale to nie jest bynajmniéj środek, któryby mógł wyczerpaniu zaradzić, ponieważ Anglia pomimo wszystkich swych łąk, swych upraw pastewnych dla tych niezmiernych trzód tuczącego się bydła, potrzebuje jeszcze tak wielkiego dowozu na pognój guana, mączki kostnéj i t. p. Japończyk nie pojmuje wcale potrzeby chowu bydła, sądząc, żeby mu sprawiło wiele bezpożytecznych a kosztownych trudów, za które toby miał w nagrodę, że płody jego rolnictwa musiałyby najprzód być spożytemi przez bydło, nimby ono samo na pokarm pójść miało, że zatém będzie daleko prościéj: ziarno samemu spożyć i nawóz też tylko swój pod przyszłe plony używać. Z tego punktu widzenia rzeczy wychodząc berliński professor Schultz-Schultzenstein powiedział:

„Że pomiędzy stajennym a ludzkim nawozem specyficzna różnica zachodzi. Gnój bowiem zwierzęcy, mówi on, służy do rabunku żyzności gruntów, nawóz zaś ludzki do jéj im przywrócenia znowu. Obydwa jednak te nawozy są podobne sobie, tylko że marnotrawstwo ludzkiego nawozu jest o wiele niebezpieczniejsze dla rolnictwa (oh! to ogromna prawda) niż marnotrawstwo stajennego gnoju, ponieważ pierwszy jest o wiele silniejszy od drugiego.“

W gospodarstwie nawóz obfity, a silnie skutkujący jest i na zawsze pozostanie duszą dobrego powodzenia, i inaczéj być nie może. Najlepszy płodozmian, najstaranniejsza uprawa, najbardziéj udoskonalone narzędzia nie wiele wpłyną na podwyższenie zbiorów, jeżeli przytém nie będziemy w możności naszych pól dobrze znawozić. Przeciwnie znowu jeżeli będziemy dosyć, i to dobrego (silnego) nawozu posiadali, to dopiero wtedy całe korzyści będziemy mogli odnosić z dobrze zarządzonych płodozmianów, z dokładnéj uprawy dokonywanéj udoskonalonemi narzędziami.

Robiemy zarzut naszym pismom rolniczym i naszym agronomom, że w ogóle niedość dotąd jest u nas podnoszona kwestya nawozów, ani też ich ważność jest dostatecznie przedstawianą. Z tego też powodu wynika to, że pospolicie nie szukamy sobie zapewnienia wyższych zbiorów przez lepsze i obfitsze przygotowanie zapasów wszelkiego rodzaju nawozów i użyznień.

Jest to złe wprawdzie w wysokim jeszcze stopniu u nas będące, ale istnieje ono też choć już tylko w znacznie mniejszym stopniu i w innych krajach Europy.

Pan de Molon słusznie ztąd powiedział: „Grunt całéj Europy jest źle uprawiany, ponieważ w ogóle biorąc nie starają się zwrócić mu tego, co z niego corocznie sprzątają, i to się tak dzieje już od wieków. Co przeszkadza całkowitemu zwrotowi gruntom istot użyzniających, to bezpowrotna strata, a prawie zupełna tych wszystkich pierwiastków stałych, jakie się znajdują w płodach służących na pokarm ludzki. I cóż więc należy czynić w tém położeniu? Widzę tylko ten jeden środek, który tu posłużyć nam może, powiada pan de Molon. Oto ponieważ przyczyną zubożenia gruntów, jest wywóz zboża i bydła z miejsca gdzie zostały wyprodukowane; ponieważ ostatecznie te żywności posłużywszy człowiekowi na pokarm, stają się gnojem ludzkim, przeto nie pozostaje nam nic innego, tylko używanie na nasze grunta tego gnoju. Zatém zamiast dozwolić, aby on sobie odpływał do morza, dodajmy go jako użyznienie do naszych gnojów stajennych, a tym sposobem łatwo będziemy mogli zwrócić gruntom to, cośmy z nich zebrali w postaci zbiorów. Niech cała Europa naśladuje postępowanie tych azyatyckich narodów, które przywiązują to samo znaczenie do odchodów ludzkich na nawóz, co my w tym samym celu do gnojów stajennych, do guana, do fosforanów, a wtedy niebezpieczeństwo wyjałowienia się w końcu zupełnego gruntów i przez to nadejścia katastrofy głodowéj usuniętemi zostaną. I my możemy przecię tak samo jak Japończycy i Chińczycy przyjść do zabezpieczenia możliwości życia dla naszych następców i zapewnienia zbiorów dla nas wystarczających.“

1) Japończycy, jako wyznawcy Buddy, nie jedzą mięsa, a zatém też nie pielęgnują bydła, nie mając wcale jego na rzeź potrzeby.

Rola więc daje nam swe mineralne pierwiastki w postaci ziarn i paszy, które posyłamy znowu do miast w postaci chleba i mięsa. Miasta zaś te mineralne części puszczają do kanałów, z których gdybyśmy je zwrócili napowrot roli, toby one w podobny sposób tak samo bez końca, ciągle obiegać mogły. To zaś coby jeszcze corocznie przez zwietrzenie przybywało w roli, to posłużyłoby do powiększenia w niéj tego zapasu żywności, któryby znów jeszcze bardziéj wpływał na powiększenie urodzajów.

Liebig powiada, że odchody jednego człowieka na pole wywiezione, mogą mu tam znowu wyprodukować tę samą ilość chleba i mięsa, jakiéj on na swoje utrzymanie w ciągu roku potrzebuje. Ponieważ wedle Liebiga $7^1/_4$ centnara zbożowéj wartości, potrzebuje jeden człowiek na rok dla swego wyżywienia, to też za pomocą odchodów swoich tyle, a raczéj jak praktyka pokazuje, jeszcze nawet nieco więcéj wyprodukować może. Licząc centnar téj zbożowéj wartości po 2 talary (12 złp., czyli 3 złr.) bardzo średnio tylko, a zobaczymy, co to za miliardowe wartości traci nasz kraj corocznie przez nieużywanie odchodów ludzkich na nawóz, i coby to za materyalny dobrobyt spłynął na nasz kraj skutkiem upowszechnienia tego użycia.

(D. c. n.)

Obecny stan sprawy nawozów handlowych.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 10).

Przychodzimy nakoniec do porównania, o ile krótszém lub tańszém jest powiększanie urodzajności swéj roli nawozami handlowemi niżeli obornikiem wytworzonym z kupnych materyałów pastewnych. Ostatni z tych sposobów jest długi, kosztowny i ryzykowny, wymaga bowiem oddzielnego i samoistnego drugiego przedsiębierstwa kupiecko-rolniczego z kapitałem wynoszącym najmniéj połowę tego kapitału, który tkwi w gospodarstwie czysto rolniczém, doznającém niedostatku obornika. Np. chcąc w jednowłókowém gospodarstwie nawozić obornikiem rocznie blizko trzecią część jego pól, zamiast nawożonéj rocznie jednéj szóstéj ich części, trzeba wydać na stajnię, kupno bydła i karmy najmniéj 1,800 rubli, czyli połowę tego, co całe gospodarstwo jednowłókowe kosztuje. Jeszcze większego nakładu potrzebuje wytwarzanie niedostającego obornika pastewnemi odpadkami własnego wytworu, czyli pochodzącemi z własnéj fabryki. Tuczenie wywarami 50 wołów przez 6 miesięcy dostarcza obornika potrzebnego do nawiezienia 13 do 15 morgów. Wywary same nie starczą dla wołów, trzeba prócz tego karmy długiéj, czyli siana lub słomy. Gorzelnia dostarczająca wywarów dla 50 sztuk bydła kosztuje najmniéj 10,000 rubli kapitału za-

kładowego i około 2,000 kapitału obrotowego. Do nawiezienia 15 morgów najkosztowniejszym nawozem wystarcza kilkaset rubli.

Słabą stronę mają nawozy handlowe jedną tylko, mianowicie niepewność ich składu chemicznego, czyli obfitości w te części nawozowe, dla których są kupowane. W 100 przypadkach jest najwyżéj 20, w których nawóz handlowy jest téj jakości, jaką mu przypisuje sprzedający go składnik. Najpowszedniejszemi zanieczyszczeniami są woda i ziemia. Twierdzenie, że nawóz zawierający 10% nieczystości, łatwo możebnych do uniknienia, wart o 10% tylko mniéj od nawozu czystego jest wielką omyłką. Czy kożuch, koszula, czapka, obuwie lub inne odzienie w połowie zepsute i nieużyteczne mają pół wartości tych samych przedmiotów zupełnie dobrych i czystych? Jedne z tych rzeczy w połowie zepsutych mają 1/4, inne 1/10 część wartości takich samych zupełnych. Ten sam przypadek jest tak dobrze z nawozami jak z nasionami przeznaczonemi do siewu. W ocenie wartości fałszowanych trzeba mieć na względzie nie stopień zanieczyszczenia, ale wielkość doznawanego zawodu, czyli szkody doznawanéj przez zanieczyszczenie.

Kupując nawóz można wziętą z niego próbę powierzyć chemikowi do rozbioru i ocenienia. Środek ten nie zabezpiecza od otrzymania zamiast nawozu zgodnego z próbką niezgodny i mniéj lub więcéj zanieczyszczony. Czy można bowiem zmusić składnika do przyjęcia téj ceny za dostarczony nawóz, jaką oznaczy chemik na zasadzie próbki przeciętnéj, wziętéj z całéj massy nawozu, kupionéj przez rolnika. Droga ta jest za długą, aby na nią składnik nawozu przystać mógł. W téj okoliczności leży nieopłacanie się nawozów handlowych. Dobry i dobrze użyty nawóz handlowy nie zawodzi nigdy. On daje zawsze taki urodzaj, jaki podług doświadczeń i rachunku uzasadnionego na nich dać powinien. Nawóz nie jest zwierzęciem ani człowiekiem, aby miał upor i wolę. Nawóz kupiony od składnika znanego z rzetelności i dla tego o 10% droższy niż znajdujący się u składników niepewnéj sławy nie jest ani o 1% przepłacony.

Brak próchnicy w nawozach mineralnych byłby wówczas wielką ich wadą, gdyby nawozy te miały służyć do zupełnego zastąpienia obornika i wyrugowania go z rolnictwa. Ludzie nie mogą obejść się bez mięsa. Mięso wytwarza się z niejadalnych części urodzajów roślinnych. Przez wytwarzanie zwierzętami obornika z niejadalnych części roślinnych wytwarza się pożywienie dla ludzi. Obornik jest w tym przypadku jeżeli nie odpadkiem, to przynajmniéj płodem podrzędnym. Wytwarzanie go łączy się z wytwarzaniem pierwszorzędnego pożywienia dla ludzi. Celem używania nawozów handlowych, czysto czy nie czysto mineralnych nie może być dla żadnego rozumnego człowieka zastąpieniem obornika i uczynieniem go niepotrzebnym. W Niemczech są gospodarstwa rolne, które od 30 lat większą część pól swoich użyźniają nawozami handlowemi i mało co zwierząt hodują. Żadne z tych gospodarstw nie pali i nie niszczy swéj słomy i swego siana. One sprzedają swoją słomę i siano. Rolnicy kupujący od nich tę karmę spasają ją swojemi zwierzętami i zamieniają w obornik. Tym sposobem zamienia się w mięso i obornik, i ta część karmy, która nawozami mineralnemi wyprodukowana została. Ztąd oczewistém jest, że nawozy mineralne pomnażają ilość karmy, mięsa, mleka, wełny i obornika.

(D. n.)

ROZMAITOŚCI.

Szkoła gorzelnicza w Dublanach pod Lwowem otwarta została w r. 1881 kosztem kraju. Kierownictwo jéj Wydział krajowy powierzył dr. R. Wawnikiewiczowi, prof. chemii i technologii w krajowéj Wyższéj Szkole Rolniczéj w Dublanach, i docentowi technologii chemicznéj na Politechnice lwowskiéj, do którego też zgłaszać się mają chcący z kursu korzystać. W roku ubiegłym w szkole téj wykładało sześciu professorów. Program kursu gorzelniczego w Dublanach jest następujący: Cel kursu. Celem kursu gorzelniczego jest: a) danie sposobności, praktykującym już gorzelnikom, nabycia tych wiadomości teoretycznych, które są niezbędnie potrzebne do racyonalnego prowadzenia gorzelni; b) teoretyczne przygotowanie tych, którzy praktyce gorzelnianéj poświęcić się zamierzają. Środki do dopięcia celu. Cel powyżéj wskazany ma być osiągnięty: a) przez wykłady tych nauk, których znajomość niezbędną jest dla praktycznego gorzelnika; b) przez odpowiednie doświadczenia, ćwiczenia w laboratoryach i repetycye. Język wykładowy. Językiem wykładowym jest język polski. Plan nauk. Przedmioty wykładane są: a) arytmetyka; b) geometrya i stereometrya; c) zasady fizyki; d) krótki zarys nauki chemii; e) teorya i rozumowana praktyka gorzelnicza w całym jéj zakresie, w połączeniu z ćwiczeniami w laboratoryum chemicznéem Szkoły Wyższéj Rolniczéj w Dublanach; f) o maszynach silniowych, obchodzeniu się z kotłem parowym i machiną parową. (Jednocześnie jako przygotowanie do egzaminu rządowego na maszynistów). g) O opodatkowaniu gorzelń; h) nieco o rachunkowości. Trwanie nauk. Kurs powtarza się co rok i trwa trzy miesiące, to jest przez kwiecień, maj i czerwiec. Szczegółowy plan nauk. Treść i stosunek względny powyżéj wyszczególnionych nauk określi z rozpoczęciem każdego kursu ogłaszany plan nauk. Kierownik i nauczyciele. Kierownik i nauczyciele. Kierownik mianowany przez Wydział krajowy, jest reprezentantem kursu na zewnątrz, ustanawia rozkład godzin, stara się o odpowiednie siły nauczycielskie i przyjmuje uczniów. Kierownik ma obowiązek składać Wydziałowi krajowemu corocznie sprawozdanie o kursie, i rachunek z użycia uzyskanych nań funduszów. Warunki przyjęcia: Praktykujący gorzelnicy, mogący się wykazać świadectwami dowodzącemi, iż prowadzili samodzielnie gorzelnie ku zadowoleniu właścicieli, jak niemniéj świadectwem moralnego zachowania się, będą dopuszczeni na kurs bez żadnych dalszych wymagań. Od kandydatów bez praktyki wymagane będą: 1) aby mieli ukończonych lat 18; 2) świadectwo ukończonego niższego gimnazyum lub szkoły realnéj; 3) świadectwo moralności i zezwolenie rodziców lub opiekunów. Nieposiadający powyższych świadectw szkolnych, mogą być przyjęci tylko wtedy, gdy egzaminem wstępnym wykażą odpowiednie uzdolnienie. Egzamina i świadectwa. Z końcem kursu odbywać się będą egzamina, a kandydaci, którzy wykażą się przynajmniéj postępem dostatecznym otrzymają świadectwa z ukończenia kursu, opatrzone pieczęcią i podpisem kierownika kursu. Opłaty. Za naukę teoretyczną wnosi uczeń przy zapisaniu się na kurs 80 złr., a na laboratoryum chemiczne opłaca z góry po 4 złr. O utrzymanie swoje podczas kursu w Dublanach uczniowie sami starać się winni. Praktyka gorzelnicza. Kierownik kursu, porozumiawszy się z lepszymi gorzelnikami w kraju, może uczniów, którzy kurs ukończyli, umieszczać na praktyce, a to za osobném, umówić się mającém wynagrodzeniem. Kurs praktyczny w gorzelni trwać będzie najmniéj 4 miesiące, to jest od dnia 1 go października do końca stycznia. Po ukończeniu kursu praktycznego tym kandydatom, którzy przyswoją sobie należycie wszystkie wiadomości niezbędne do samodzielnego prowadzenia gorzelni, co egzaminem w gorzelni wykazać mają, wyda kierownik kursu świadectwo na ukończonego praktycznego gorzelnika.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 18 marca 1882 r.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy tutaj piękną pogodę, tylko wiatr zachodni wiał często i bardzo silnie.

Nowy-York notował przez cały przeciąg tygodnia zwyżkę cen, chociaż powód do tego jest nam obcy. Ostateczne notowania za pszenicę loco dochodzą do 1 dol. 364 c., a również za mąkę płacono o 5 centów wyżéj, do 4 dol. 75 c.

Ostatni wywóz pszenicy do Europy wynosi: Z portow atlantyckich Ameryki do Anglii 33,000 kwr. przeciw 76,000 kw. w poprzedzającym tygodniu; z kontynentu europejskiego 85,000 kw

przeciw 50,000 kw. w tyg. poprzedzającym; z Kalifornii do Anglii 100,000 kw. przeciw 70,000 kw. w tyg. poprzedzającym. „Visible supply“ zmniejszyła się tylko o 1 do 16 milionów buszli.

Z Anglii donoszą nam o pięknéj pogodzie, jaka tam panuje. Dowozy na rynki angielskie były w podrzędniejszych gatunkach, dla tego też kupujący wstrzymywali się z tranzakcyami, a ceny tylko się utrzymać zdołały. Obcą pszenicę tylko jak zwykle w dość znacznéj ilości dowieziono i takowa pokryła zapotrzebowania. Pszenicy angielskiéj dostawiono w przeszłym tygodniu 32,054 kw. po cenie przeciętnéj 44/9 d., a z zagranicy 1,314,073 centnarów. Londyn notował w ubiegłym tygodniu o 1 szyling taniéj. Hull pszenicę angielską po cenach stałych, obcą o 1½ sh. niżéj.

We Francyi usiłują producenci utrzymywać ceny obecne, jednak z małemi zmianami, gdyż młynarze nie mogą odpowiednich cen za mąkę osiągnąć. Paryż notował o 45 cent. niżéj.

Belgia notowała usposobienie słabe. Hollandya i prowincye nadreńskie ceny stałe. Berlin zwyżkę o 2 mr. p. T.

Dowozy pszenicy na nasz rynek były w ubiegłym tygodniu bardzo małe i obawiamy się, że z powodu złych dróg w Rossyi i Królestwie Polskiém, ten brak dowozów jeszcze kilka tygodni potrwa. Dla tego też kupujący byli zmuszeni płacić ceny zeszłego tygodnia, a nawet w niektórych razach kilka marek wyżéj p. T., i tak sprzedano w ubiegłym tygodniu 1,500 centn. T. pszenicy.

	Notujemy za 1000 K°. fun. w. hol.	marek
Pszenica jara	126—130	196—207
„ czerwona	127	206
„ czerwona pstra	129	210
„ śniecista	121—124	194—196
„ pstra obsadzona	131	208
„ pstra i jasno kolorowa	120—125	197—196
„ wysoko pstra szklista	129—130	212—217
„ „ „ „	132	220
„ rossyjska girka obsadzona	111	162
„ „ czerwona obsadz.	118—120	183—186
„ „ pstra	127	200—205
„ „ jasno-pstra	125—128	208, 210, 215
„ „ szklista	127	208
„ „ wysoko pstra i szklista	133	223
„ „ biała	120—124	206—212
Żyto krajowe	po 120 funt.	152—153
„ polskie na tranzito		142, 143, 146
Jęczmień krajowy	112—114	138—142
„ wyborowy	121	154
„ polski na tranzito	116	143
„ rossyjski na tranzito	98—104	111—120
Groch polski na tranzito		135
Owies „ „		125
Łubin niebieski		120
„ biały		145
Rzepak rossyjski na tranzito		225
Rzepik „ „		200, 203, 220

Kursa giełdy berlińskiéj: floreny austr. 169,65; ruble rossyjskie 203,35; kurs warszawski 202,80 mr. za 100 rubli.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 18 marca 1882 r.

Przez cały ubiegły tydzień mieliśmy piękne, suche, wiosenne powietrze, które rozpoczętym robotom polnym bardzo sprzyjało. Widoki na dobre żniwa, jeśli mróz nie nastąpi, są coraz większe.

W handlu zbożowym ceny tylko z trudnością utrzymać się zdołały. Dowozy bowiem z powodu rozpoczęcia prac polnych są małe, tendencya nie jest przecięż stała. Nowy-York podniósł wprawdzie nieco ceny, równocześnie przecięż i frachty o tyle prawie, a może i o więcéj staniały, skutkiem czego rachunek wysyłki do Europy bynajmniéj nie został zachwiany. Kilka partyj pszenicy i żyta już w przeszłym tygodniu do Europy zakontraktowano; w Anglii też spodziewają się silnego współzawodnictwa ofert amerykańskich z ofertami z Rossyi południowéj i Indyj, i dla tego handlujący bardzo są wstrzemięźliwi w zakupnie. We Francyi w ostatnim tygodniu tylko kursa mąki się obniżyły, podczas gdy pszenica przy małych dowozach się utrzymywała. Spekulanci ze względu na dobre widoki żniwa chętnie uskuteczn[illegible] sprzedaże na termina późniejsze, a posiadacze towaru znowu takowy sprzedają, aby późniejsze termina taniéj nabywać. Nie potrzeba więc wielkich dowozów do osłabienia tendencyi. W Hollandyi zbyt był bardzo trudny, a nad Renem kursa na gotowy towar tylko z trudnością utrzymać się zdołały, podczas gdy kursa na późniejsze termina obniżone zostały. W Saksonii i południowych Niemczech sprzedający żądania swe obniżać musieli. W Austryi i Węgrzech słabe panowało usposobienie. Na placach północno-niemieckich tendencya była słaba a obroty małe.

Na naszym placu dowozy pszenicy i żyta były małe, a dla tego ceny dość dobrze się utrzymywały. Popyt na łubin jest wielki, przy braku dowozu ceny się podniosły o circa 10 mrk., koniczyny, tymotka i inne trawy są bardzo żądane.

Płacono za 1000 kilogr.			
Pszenica tranzito	115—133 fun.	165—205 Mrk.	
„ krajowa pstra	123—128 „	185—195 „	
„	129—131 „	195—200 „	
Pszenica jasna	123—128 „	200—205 „	
„	129—133 „	205—210 „	
Żyto tranzito	115—128 „	130—150 „	
„ krajowe	115—123 „	145—154 „	
„	128—130 „	154—158 „	
Jęczmień ruski		130—150 „	
„ krajowy		140—155 „	
Owies ruski		115—125 „	
„ krajowy		125—135 „	
Groch na paszę		130—135 „	
„ kuchenny		140—180 „	
„ Victoria		170—200 „	
Rzepak grubo ziarnisty		235—245 „	
Rzepik		215—240 „	
Rydz (lnica)		200—210 „	
Koniczyna biała	35—75 za 50 kgr.	za pud	rs. 5,46—11,98
„	30—55 za 50 kgr.	za pud	rs. 4,68—4,78
Tymotka	30—38 za 50 kgr.	za pud	rs. 4,78—6,39

W Hamburgu na okowitę słaba panowała tendencya, a ceny znowu się obniżyły.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 32½ mr., w beczkach tel quel 34¼ mr. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych:

na marzec	38	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,15	przy kursie 220.
na kwiecień-maj	37¾		„ 1,04	
na maj-czerwiec	37¾		„ 1,04	
na czerwiec-lipiec	38¼		„ 1,06	
na lipiec-sierpień	38¼		„ 1,06	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	204.20	Mrk.
Pszenica kwiecień maj	222.20	„
czerwiec-lipiec	219.00	„
New-York	137.50	„
Żyto loco	166.00	„
marzec	164.50	„
kwiecień-maj	163.20	„
maj-czerwiec	161.20	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	54.60	„
maj-czerwiec	55.00	„
Okowita loco	44.70	„
kwiecień-maj	46.50	„
czerwiec-lipiec	47.70	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 11 (23) Марта 1882.